Nr 34 Czwartek 12 (25) lutego 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, z tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Związek ziemian.

—(o)—

Za parę dni rozpoczną się w Kijowie obrady rejonowego zjazdu „Związku właścicieli ziemskich i rolników kraju Poł. Zachodniego". Z porządku dziennego tego zjazdu, znanego już czytelnikom naszym, widocznem jest, iż Związek trwa przy swem pierwotnem założeniu odgrywania w kraju roli wybitnie politycznej. Pod obrady mają przyjść sprawy nietylko specyalnie dotyczące, rolnictwa, a raczej większych właścicieli ziemskich, lecz także sprawy administracyjno-polityczne, jak np. reorganizacya sądu miejscowego, urzędów gminnych i gubernialnych.

Rola ta wyraźnie podkreślona jest w zaproszeniach biura rejonowego: Związek ma być ścisłym łącznikiem między ludnością kraju a posłami do Dumy i rodzajem konsultacyi dla tych ostatnich.

Że „Związek właścicieli ziemskich i rolników" śmiało wysuwa się obecnie na widownię polityczną — dziwić się niepodobna: stan ogólnej reakcyi, okres likwidacyi konstytucyjnych „mrzonek" znakomicie mu takie dążenia ułatwiają.

W jakim kierunku iść będzie ta szeroka działalność Związku—o tem poucza nas jego przeszłość i fizyonomia polityczna osób, które w nim rej wodzą.

Wiemy, jak głośnem i jak smutnem echem odbiła się pierwsza próba Związku wkroczenia na tory polityczne: dotąd jeszcze czujemy swąd sprawy żytomierskiej i słynnego wniosku o zmianę ordynacyi wyborczej w drodze niekonstytucyjnej...

A w rezultacie doczekaliśmy się tak przez Związek pożądanej zmiany wyborczego prawa, dzięki któremu reprezentacya polska została znakomicie uszczuplona, a z Rusi ani jednego posła polskiego do Dumy posłać nie byliśmy w stanie.

Pamiętne są nam także zeszłoroczne obrady Związku, podczas których bezkarnie polakom rzucano w twarz obelgi, i nie zdecydowano się uznać zasady równouprawnienia naszej narodowości w samorządzie miejscowym.

Z tych faktów należy nam wnioskować o przyszłości. Nie mamy bowiem żadnych powodów do przypuszczenia, że kierunek działalności Związku ulegnie zasadniczej zmianie. A w żadnym razie rachować nie możemy na to, ażeby „Związek właścicieli ziemskich i rolników" chciał być tem, czem się być mieni, to jest towarzystwem wielkich rolników, strzegących swego zawodowego interesu.

To też sądzimy, iż dziś bardziej jeszcze, niż w chwili powstania Związku, obowiązywać powinna zasada, uchwalona przez liczne grono ziemian polskich w Kijowie jesienią roku 1906 a opiewająca, iż warunkiem należenia polaków do Związku winno być ścisłe trzymanie się tegoż w granicach zawodowych ekonomicznych interesów ziemiaństwa.

Tak, jak w towarzystwach rolniczych, członkami są rolnicy różnej narodowości, tak samo mogłoby być i w Związku, gdyby on był ekonomicznem stowarzyszeniem.

Ale Związek jest organizacyą polityczną o zabarwieniu nacyonalistycznem, nie uznającem nawet idei równouprawnienia narodowości. Jak możliwą jest wspólna praca polityczna obywateli o różnych kategoryach uprawnień politycznych?

Czy ktokolwiek mógłby zaproponować wspólne narady ziemian polskich w Poznańskiem z ziemianami pruskimi, należącymi do Związku H. K. T., dlatego, że na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy, całe Poznańskie obchodzące?

Chyba nie.

Więc argumenty w rodzaju takich, że nam nie wolno usuwać się od pracy nad najdonioślejszemi dla kraju sprawami, są argumentami skądinąd bardzo słusznymi, ale nie stosującymi się zupełnie do pracy w „Związku właścicieli ziemskich i rolników kraju Poł.-Zachodniego".

Przecież chyba Związek nie jest jedyną areną do pracy nad ważnemi sprawami krajowemi.

Przecież Związek nie jest ani sejmem, ani radą autonomiczną, przeznaczoną prawnie dla wszystkich obywateli kraju.

To też usuwanie się polaków od prac Związku nie jest ani obojętnością dla spraw krajowych, ani wyrazem jakiejś nienawiści do innej narodowości kraj nasz zamieszkującej, ani chęcią dumnego wyodrębniania się, lecz poprostu naturalnym wynikiem tej sytuacyi politycznej, w jakiej społeczeństwo polskie się znajduje.

Trudno chyba polakom wspólnie nad dobrem kraju radzić z tymi, którzy dobro kraju widzą, między innemi, w w prawach wyjątkowych dla polaków.

Ludzie grupują się według idei i przekonań, — ale nie według stanu posiadania; gdzie niema wspólnej idei, tam więzy majątkowego czy rodowego stanowiska rwą się; gdzie jest sprzeczność zasadniczych idei, tam mechaniczne współżycie grozi każdej chwili konfliktem i katastrofą.

W obecnych bardzo ciężkich i trudnych warunkach nikomu z nas chyba nie zależy na wywoływaniu konfliktów i na zaostrzaniu sytuacyi przez stwarzanie nienaturalnych kojarzeń i związków.

Pracę nad ważnemi sprawami krajowemi powinniśmy prowadzić wszyscy; pracy tej siły swe poświęcić winno w pierwszym rzędzie ziemiaństwo polskie,—ale do tej pracy nam „Związek właścicieli ziemskich i rolników kraju Poł.-Zachodniego" chyba niezbędnym nie jest.

Pola jest dość—nawet w dzisiejszych krępujących warunkach.

Bylebyśmy potrafili je wyzyskać...

J. B.

Introdukcya do olbrzymiego procesu.

Budapeszt, w lutym.

I.

Niezadługo rozpocznie się olbrzymi proces o zdradę główną, wytoczony przez prokuratoryę kroacką pięćdziesięciu trzem wybitnym osobistościom, należącym do stronnictw serbskich w Chorwacyi. O początkach tego procesu, o stanowisku bana, barona Raucha, o sposobie prowadzenia śledztwa, wreszcie o osobach oskarżonych obiegało i obiega tyle najróżnorodniejszych pogłosek, iż uważałem za stosowne zaczerpnąć informacyi u źródła i podzielić się z czytelnikami tem, co w ciągu dwutygodniowej podróży po komitatach, objętych tak zwaną propagandą wszechserbską, udało mi się dowiedzieć tak od tych, którzy najbardziej odczuwają ewentualne skutki procesu, jak również od tych, którzy wierzą święcie w istnienie ruchu serbskiego i dopatrują się w nim niebezpieczeństwa dla siebie, wreszcie od neutralnych widzów, obznajomionych doskonale ze środowiskiem akcyi. Poświęcam sprawie tej trzy rozdziały, ma ona bowiem zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju szczepów południowo-słowiańskich pod berłem habsburskiem i jest przytem wielce aktualna ze względu na obecne wrzenie na Bałkanie.

To wrzenie jest przecież bezpośredniem następstwem zaanektowania obu okupowanych prowincyi, a dziś nie jest już bynajmniej tajemnicą, iż głównym powodem energicznego kroku barona Aerenthala była właśnie chęć ujarzmienia tego ruchu marzycielsko-politycznego, który nazywano propagandą wszechserbską. Naturalnie nikt nie myśli zaprzeczać, że aneksya okazała się konieczna, gdy Turcyi przywrócono konstytucyę, co odrazu stworzyło ogromnie dziwną sytuacyę polityczną w Bośnii i Hercegowinie; nie ulega bowiem wątpliwości, iż odrodzona Turcya zapragnęłaby mieć w swoim parlamencie posłów z krajów okupowanych, na co Austrya nie mogłaby się zgodzić. Jednakże pokazuje się, dziś, iż nawet bez konstytucyi tureckiej musianoby przystąpić do operacyi aneksyjnej, li tylko ze względu na groźną dla monarchii propagandę.

Jest rzeczą ciekawą, iż podczas, gdy ruch wszechserbski szerzył się z początku głównie w Bośnii, nie wiele zważano na niego, natomiast przy ukazaniu się pierwszych jego symptomów w Chorwacyi rozpoczęto odrazu uporczywą nagankę na domniemanych, czy rzeczywistych zwolenników nowych prądów.

Co do istnienia propagandy wszechserbskiej w Bośnii i Hercegowinie niema dwóch zdań. Władze serajewskie mają za dużo dowodów w swych rękach, aby się temu dało zaprzeczyć.

Celem tej akcyi miało być stworzenie potężnego państwa wielkoserbskiego, do którego należeliby wszyscy południowi słowianie, jacy musieliby się przedtem oderwać od Austryi i Węgier i przyłączyć do Serbii i Czarnogóry. Ten szeroki plan, w dzisiejszych stosunkach prawie niemożliwy do przeprowadzenia, nie przerażał z początku nikogo, gdyż uważano propagatorów za nieszkodliwych marzycieli narodowościowych i politycznych fantastów. Dopiero później przekonano się, iż ma się do czynienia z poważną i dobrze ugruntowaną organizacyą, której główne siedlisko znajdowało się w Belgradzie.

Właściwym szefem konspiratorów był podobno nie kto inny, lecz sam król Piotr Karadżordżewicz, który całem swojem życiem stwierdził, że umie wytrawnie spiskować, czego zresztą najlepszym dowodem jest sposób, w jaki wydrapał się na tron serbski.

KALENDARZ.

11 (24) Eulalyi.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Królewskim mężem zaufania był d-r Spalejkowicz, szef belgradzkiego biura prasowego, który znów miał znakomitą wyręke ze swego teścia, bogatego właściciela dóbr w Bośnii, niejakiego Gligorya Jeftanowicza. Obaj ci panowie kierować mieli całym ruchem, a przedewszystkiem przemycaniem przez Drinę licznych transportów broni, której składy odkryły władze zeszłej wiosny. Oprócz tego nie żałowali grosza na prasę agitacyjną, jaka nie zadawała sobie nawet zbyt wiele trudu z maskowaniem swoich celów. Wychodząca w Serajewie „Serbska Rjecz“ sławiła prawie w każdym numerze cnoty Piotra, króla serbów, a o Franciszku Józefie wyrażała się, jako o „władcy sąsiedniej monarchii“.

Naturalnie tego rodzaju ostentacyjne występowanie musiało nareszcie zwrócić uwagę krajowego rządu, który stanął nagle wobec silnej gorączki rewolucyjnej. Obecnie wysokie koła rządowe w Wiedniu posiadają mnóstwo szczegółowych dowodów, iz broń i pieniądze były wówczas w pogotowiu, a wybuch powstania w Bośnii i Hercegowinie był tylko kwestyą czasu.

Ze strony władz robiono wszystko, co się dało, aby zapobiedz szerzeniu się szkodliwych dla państwa idei, ale wobec ogromnych trudności musiał się rząd krajowy ograniczyć do tępienia poważniejszych objawów propagandy, która przetrwała do dzisiejszego dnia i szerzy się z tą samą szybkością, co dawniej.

Ludność anektowanych prowincyi jest w rzeczywistości serbska, ale podzieliła się podług wyznań na specyalne narodowości. Prawosławni uważają się za serbów i dlatego pomiędzy nimi propaganda czyniła największe postępy; katolicy mówią, że są kroatami i podobnie—jak ich bracia w Chorwacyi—mają wstręt do wszystkiego, co serbskie. Obok tych obu wyznań, istnieje w Bośnii i muzułmanizm, posiadający znaczną liczbę wyznawców, samych prawie lepiej sytuowanych kmieci, którym turcy, jako mahometanom, nie czynili żadnej krzywdy i nie konfiskowali majątków.

Agitatorzy wielkoserbscy pragnęli koniecznie tych sturczonych serbów przeciągnąć do swojego obozu. Rozpowiadali zatem, iż teraz, gdy sułtan nie jest już więcej zwierzchnikiem Bośnii, austryacy rozpoczną okrutne prześladowanie muzułmanów, pozdzierają zasłony z twarzy kobiet, poburzą meczety i będą tępić wyznawców proroka. Broń, obrana przez agitatorów, okazała się zupełnie dobrą, gdyż rzeczywiście muzułmanie zaczynają z coraz większem niedowierzaniem spoglądać na „szwabów“ i wykreślać z pamięci owe trzydzieści lat, w czasie których rząd austryacki nie uczynił ani jednego zamachu na prawa jakiejkolwiek religii ludności bośniackiej. W międzyczasie postanowił rząd położyć kres propagandzie w sposób radykalny i użył wszelkich możliwych środków i sposobów, aby dostać w swoje ręce tych, którzy kierowali całą akcyą w granicach monarchii austryacko-węgierskiej. Nie pogardził przytem żadną drogą, która mogłaby go doprowadzić do celu.

Tak mniej więcej wygląda początek sprawy propagandy w oświetleniu nie bardzo korzystnem dla serbów.

Czesław Łukaszkiewicz.

Sprawa Borowskiej.

Sobotnią rozprawę popołudniową wypełnia w dalszym ciągu postępowanie dowodowe odczytywanie listów i przesłuchiwanie świadków.

Odczytano pismo koleżanek Borowskiej ze Lwowa byłych słuchaczek medycyny w czasie bojkotu p. Borowskiej na wykładach przez kolegów wydziału medycznego; w pismie tem podniesiono zalety charakteru p. Borowskiej i zaznaczono potrzebę zbadania zarzutów o szpiegostwie, gdyż zapewne zaszła jakaś pomyłka co do jej osoby i nadużyto jej nazwiska.

Świadek p. Horowiczowa potwierdza zeznania p. Chołoniewskiej, że położenie materyalne Borowskiej było bardzo trudne, że ubierała się bardzo skromnie, nieraz trudno jej przychodziło zapłacić miesięcznie 30 koron za wikt.

Borowska wyjaśnia, że w roku 1906, mając drugie dziecko, znalazła się w bardzo trudnem położeniu, mimo pomocy męża. Zapomogi, o których tak wiele mówi partya socyalistyczna, wynosiły 60 koron miesięcznie od trzech osób. W jesieni 1907 r. stosunki moje pieniężne poprawiły się, powiada p. Borowska, miałam 140 koron miesięcznie, pracowałam u d-ra Bujwida.

Po 10-minutowej przerwie zaznaczył przewodniczący, że przesłuchano wszystkich świadków.

Przystąpiono do odczytania różnych aktów, protokółów i pism, między innemi protokół Michaliny Borowskiej, wdowy, dentystki ze Zwierzyńca. Do Warszawy nigdy nie jeździła, notatka w czarnej liście do niej się nie odnosi, Bakaja nie zna, nic o nim nie wie, podaje, że w Krakowie jest jeszcze trzecia Borowska.

Po odczytaniu dalszych aktów obrońca Heski zauważył, że przewodniczący otrzymał wczoraj list od Ortwina.

Przew.: W istocie otrzymałem, Ortwin pisze, że adwokat Kułakowski, przesłuchiwany tutaj jako świadek, nigdy przed Ortwinem nie mówił, że widział Borowską w ochronie, nigdy też nie mówił Kułakowski, aby jego pojawienie się w sądzie mogło zadecydować o winie Borowskiej.

Nadto stwierdza przewodniczący na podstawie aktów sądowych, że rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości nie zarządziło przesłuchania rotmistrza Petersona, byłego naczelnika warszawskiej ochrony, mieszkającego obecnie w Krasnojarsku, gdzie pełni nadzór nad koleją; wezwanie tutejszego sądu odesłano bez rezultatu. Natomiast nadeszły zeznania Szewiakowa, następcy Petersona w urzędzie naczelnika warszawskiej ochrony. Szewiakow zeznał, że nie pamięta, czy Borowska była na liście szpiegów, pozostawionej mu przez Petersona; dalej, że p. Borowskiej pieniędzy nigdy nie wypłacał i do służby szpiegowskiej jej nie angażował.

Odczytano artykuł „Przedświtu“ p. t. „Z tajemnic warszawskiej ochrany“; odczytano czarną listę szpiegów, zestawioną przez Bakaja.

Obr. Heski prosi o odczytanie dalszych rewelacyi Bakaja, nie ogłoszonych w „czarnej liście“, obejmujących różne jego notatki, odnoszące się do Borowskiej; podają one np., co Borowska mówiła Petersonowi o swoim mężu; notatki te podpisane są przez kilka osób, stwierdzających wiarogodność.

Heski wręcza te notatki trybunałowi.

Oskarżyciel Lewicki zapytuje, czy podpisy na tych notatkach są prawdziwe.

Obw. Haecker woła: Ja ręczę.

Lewicki: Pański autorytet w tej sali jest za mały.

Obw. Haecker woła: Moja uczciwość!

Lewicki: Nie sprzeciwiam się żadnemu dowodowi, mogącemu wyjaśnić prawdę a nawet ją zagmatwać, nie sprzeciwiam się odczytaniu notatek, ale przypominam, że gdy d-r Grodzieński przedłożył tu wczoraj swoją notatkę opatrzoną pieczątką Bundu, p. Heski kwestyonował wartość tego pisma, twierdził, że Borowska mogłaby dostać 20 takich dokumentow na swoją obronę. Tymczasem p. obrońca sam obecnie powołuje się na taki dokument, co nasuwa podejrzenie, że przygotowany jest w celu wywołania nastroju. To nie jest dokument. Jeśli miano owe notatki przedłożyć, dla czego nie przedłożono ich przed 4 dniami, gdy Burcew bawił tu; wszakże mają to być kopie informacyi danych Burcewowi przez Bakaja. Owe kopie przekłada się dziś, kiedy Burcewa niema w Krakowie.

Heski: Ja bynajmniej nie twierdziłem, że przedłożone notatki są dokumentami; są to kopie, zrobione do użytku partyi, jest to raczej literacki materyał.

Lewicki: Proszę o zaprotokołowanie, że jest to materał literacki.

Przewodniczący: Trybunał rozpatrzy tę sprawę.

Na popołudniowej rozprawie ogłosił trybunał uchwałę, odmawiającą odczytania notatek, przedłożonych przez obrońcę d-ra Heskiego.

Przewodniczący odczytał telegram p. Wojciecha Dąbrowskiego ze Lwowa, zaprzeczający, jakoby wystosował jakikolwiek list do obrońcy d-ra Heskiego w sprawie Borowskiej.

Odczytanie tak stanowczego zaprzeczenia wywołało niezwykłe wrażenie wobec faktu, że na porannej rozprawie obrońca Heski, przekładając list ów, wyraźnie zaznaczył, iż pochodzi od Wojciecha Dąbrowskiego.

Zabrał głos d-r Borowski i oświadczył, że po odczytaniu przez obrońcę Heskiego owego listu i wyraźnem zaznaczeniu, iż tak obrażające pismo pochodzi od p. Wojciecha Dąbrowskiego, wystosował natychmiast telegram do p. Dąbrowskiego z zapytaniem, czy w istocie on jest autorem paszkwilu, czy też nadużyto jego znanego nazwiska. Odpowiedzi dotąd nie otrzymałem, ale nadesłana a odczytana przez p. przewodniczącego depesza wyjaśnia dostatecznie, iż list jest fałszywy.

Przewodniczący odczytał jeszcze raz kwestyonowany list; okazało się, że nie pisał go wcale p. Dąbrowski, ale ktoś inny, który przytoczył tylko rozmowę z p. Dąbrowskim o sprawie Borowskiej i zaproponował przesłuchanie p. Dąbrowskiego jako świadka.

Między innemi, na wniosek zastępcy oskarżonej, d-ra Lewickiego, odczytano również list adw. Patka z Warszawy, który jako obrońca w sprawach politycznych wystawia bardzo niepochlebne świadectwo działalności Bakaja z czasów jego urzędowania w „ochranie“.

Przesłuchano też p. dr Sikorską, która jest łudząco podobną do Borowskiej i która zeznaje, że z powodu tego podobieństwa była często narażana na przykre pomyłki, gdyż brano ją za Borowską.

Odczytano dalej list rektora uniw. ks. d-ra Gabryla, pisany do pp. Borowskich, w którym tenże radzi oskarżonym rozpoczęcie kroków sądowych, celem oczyszczenia się z zarzutów. Wreszcie odczytano pismo warszawskiego biura meldunkowego, oświadczające, że nazwisko oskarżycielki Borowskiej przychodzi 12 razy wpisane w meldunkach. Nie wiadomo jednak, w których latach Borowska była w Warszawie, gdyż tak ścisłej ewidencyi biuro to nie wykazuje.

Obrońca d-r Heski postawił następnie wniosek o przesłuchanie w drodze rekwizycyi sądowej na miejscu w Krasnojarsku b. naczelnika „ochrany“ pana Petersona i o włączenie do tego pisma fotografii p. Borowskiej. W tym celu prosi o odroczenie rozpraw aż do czasu nadejścia odpowiedzi z Krasnojarska.

D-r Lewicki zgadza się, ale wnosi o zawezwanie świadka Petersona do Krakowa.

Z powodu spóźnionej pory, na żądanie sędziów przysięgłych, przewodniczący odroczył dalszą rozpawę do poniedziałku.

Słychać, że w razie zasądzenia Haeckera za obrazę czci partya socyalno-demokratyczna przygotowuje demonstracye. W przewidywaniu tego władze policyjne mają zarządzić odpowiednie środki zapobiegawcze.

W poniedziałek po otwarciu rozprawy trybunał ogłosił uchwałę niedopuszczającą świadków: d-ra Diamanda, d-ra Badera, Wojciecha Dąbrowskiego, Weisberga i Hartleba. Trybunał uchwalił też nie wzywać do rozprawy b. naczelnika „ochrany“ Petersona, albowiem okoliczności, na jakie miał być wezwany, już wyjaśnił Bakaj.

Odczytano list p. Hartleba wyjaśniający, że nadesłał on szczegóły o p. Borowskiej, opowiedziane mu przez p. Wojciecha Dąbrowskiego wobec świadków dn. 19 b. m. w kawiarni „Kryształowej“.

Przewodniczący odczytał jeszcze depeszę p. Starodworskiego z Petersburga, który energicznie protestuje przeciw zeznaniom Bakaja co do jego osoby, jako kłamliwym, oświadczając, że równocześnie zawiadamia o tem trybunał paryski. (P. Starodworski był umieszczony na „czarnej liście“ i powstało przypuszczenie, że zdradzie zawdzięczał on wypuszczenie z Szlisselburga po 20-letniem więzieniu).

Pani Klimaszewska zeznała, że p. Borowska była u niej w Warszawie 3 razy w sierpniu, wrześniu i grudniu 1905 roku.

Świadek p. Zofia Praussowa, studentka matematyki w Paryżu, żona jednego z wybitnych członków P. P. S. studenta geologii, poddana rosyjska, zeznaje: Panią Borowską widziałam w r. 1905; według pewnych kombinacyi z końcem sierpnia. Otrzymałam wtedy od p. Borowskiej paszport w jej mieszkaniu w jakimś szpitalu. Chciałam się dostać do Królestwa; p. M. wskazał mi, że paszport może mi dać p. Borowska. Udałam się do niej i otrzymałam paszport na nazwisko Janiny Borowskiej. Nie przewoziłam nic do Królestwa; nie pamiętam, czy byłam wtedy w Warszawie.

Przew.: Czy pani zwróciła się do Sulikiewicza o zbadanie, czy paszport dobry?

Świadek: Ja sama twierdziłam, że paszport był dobry. Używałam go tak długo, jak długo było możliwem.

Przew.: Czy pod przysięgą może pani stwierdzić, że nikt inny za tym paszportem nie jeździł? Czy go pani nie dała komu innemu?

Świad.: Nie pamiętam, abym dała paszport komu innemu po trzykrotnem lub czterokrotnem użyciu. Jest to wszakże możliwe. Mogłam paszport dać, jeżeliby tego wymagały potrzeby konspiracyjne, ale tego sobie nie przypominam.

Oskarżyciel d-r Lewicki: Pani nie znała przedtem p. Borowskiej i przyszła pani z poleceniem Sulikiewicza?

Świad.: Tak jest.

Obrońca d-r Heski: Czy pani mówiła pani Borowskiej, na jaką granicę jedzie?

Świad.: Nie mówiłam nikomu, którędy jadę. Za granicą miałam inny paszport do meldowania się na miejscu; musiałam tak postępować, bo byłam więziona w Siedlcach i wydalona z Rosyi.

Obrońca d-r Heski: Co pani wie o zeznaniach Bakaja?

Świadek: Gdy Bakaj przybył do Paryża i dowiedziano się, że może dostarczyć cennych informacyi, zajął się sprawą pewien „sympatyk“. Bakaj w kajetach dostarczył wiadomości o Sankowskim, Dyrczu, Brzozowskim, prowokatorze Szwarcu, dalej rozmaitych charakterystycznych szczegółów o ochronie. Po przejrzeniu kajetów przekonaliśmy się, że zawierają ciekawe i poważne rzeczy. Wobec tego dla zbadania owych kajetów wybrano komisyę bezpartyjną, złożoną z 1 członka lewicy, 1 z frakcyi, 1 neutralnego, celem zbadania kajetów i zebrania dokumentów. Ta komisya badała materyał i ułożyła szereg pytań dla Bakaja. W imieniu komisyi prowadził je neutralny pośrednik. Pośrednik otrzymał wiadomości, które wywołały zdumienie. Zażądano od Bakaja oprócz kajetów, także dokumentów i protokołów. Bakaj przyrzekł dostarczyć dokumentów szczególnie co do p. Brzozowskiego. Tymczasem ukazała się „czarna lista“ i zepsuła tok dochodzeń i badań komisyi.

Przew.: Dlaczego komisya nie zwróciła się do Burcewa, aby listy nie ogłaszał?

Swiadek: Burcew oświadczył, że miał zaufanie do Bakaja.

Przewod.: Czy komisya miała jakie dowody w sprawie pani Borowskiej?

Swiadek: Sprawa pani Borowskiej była podrzędną w porównaniu z innemi, znacznie ważniejszemi.

Obrońca d-r Heski: Czy w pierwszych kajetach Bakaja były wiadomości o pani Borowskiej?

Swiadek: Nie pamiętam; prawdopodobnie były.

Przew.: Czy wiadomości o pani Borowskiej nie przyszły z Krakowa do Paryża?

Świadek: Z Krakowa przyjechał delegat P. P. S. i jemu Burcew dostarczył wiadomości o pani Borowskiej, dostarczonych przez Bakaja.

Przew.: Kiedy to było?

Swiadek: Zdaje mi się, że z końcem kwietnia 1908 roku.

Przew.: Czy z Krakowa nie podsunięto Bakajowi wiadomości o pani Borowskiej?

Świadek: To jest wykluczone. My Bakajowi nie wierzyliśmy, wiedząc, że był on członkiem ochrony: my bierzemy od niego materyał, ale nie dajemy.

Oskarżyciel dr. Lewicki: Czy poza plecyma komisyi nie dostarczono Bakajowi z Krakowa informacyi?

Świadek: Nikt niema bezpośredniego dostępu do Bakaja.

Oskarżyciel dr. Lewicki: Skąd pani wie o tem?

Świadek: Burcew nikogo do Bakaja nie wpuszcza bez swego upoważnienia. My bardzo ostrożnie odnosimy się do Bakaja, bo przecież jeszcze teraz może on konspirować z departamentem policyi.

Świadek dr. Emil Bobrowski: Odszukano spis partyjny osób, które paszportów dostarczały, i tych, które za paszportami do Królestwa jeździły. Paszport na panieńskie nazwisko zwrócono prawdopodobnie pani Borowskiej, bo jest w spisie przekreślony. Paszport z r. 1905 na nazwisko p. Janiny Borowskiej, po opatrzeniu wizą, oddano mężowi zaufania partyi; nie wiem, co z tym paszportem później się stało.

Obrońca dr. Heski domaga się odczytania ogłoszonego zeszłego roku drukiem przez dra Lewickiego pisma w obronie pani Borowskiej, a to celem zaznaczenia, jak oskarżyciel przygotował grunt do rozprawy.

Przewodniczący odczytał obszerne pismo.

Obwiniony p. Haecker na zapytanie obrońcy dra Heskiego oświadcza, że artykuł p. t. „Szpieg“ napisał „pod przymusem sumienia i pod nieodpornym przymusem obowiązku polskiego dziennikarza socyalistycznego“.

Dr. Heski prosi o zapisanie tego oświadczenia do protokółu rozprawy.

O godz. $1^1/_4$ zamknięto postępowanie dowodowe.

Syci i głodni.

—:o:—

Przewidywania niżej podpisanego, co do napływu poszukujących posad, spełniły się: chodniki naszego grodu pełne kandydatów, którzy nie żebrzą, a jednak są na drodze do tego. Spieniężywszy ostatnie ruchomości, pozostawiwszy żonę i dziatwę na losy opatrzności, zjeżdżają się na bruk kijowski wcelu wyszukania jakiejbądź pracy.

Zdaje się, że aspiracye te są całkowicie uzasadnione: żądają od społeczeństwa nie jałmużny, nie łaski; a tylko chcą sprzedać swą wiedzę teoretyczną, lub praktykę, nabytą wieloletnim wysiłkiem trudu i potu.

Ilu z nich jednak dopnie celu? Sądzę, że stosunkowo bardzo niewielu, i tego niestety należy się spodziewać. Wrócą oni pod strzecby swych czasowych siedzib, aby patrzyć niezaradnie na głód swych najbliższych i samemu przymierać głodem.

Czyż my, syci i na razie zabezpieczeni, mamy prawo na to patrzyć obojętnie?

Czyż nas nie powinna wzruszać niedola tych z krwi i kości braci naszych?

Sądzę, że tak źle nie jest. Pisząc to jednak, mam na myśli nie tych wybrańców fortuny, uposażonych przez losy i opływających w dostatki. Nie, nie do nich się zwracam, a do was, koledzy tych nieszczęśliwych, co macie jeszcze dach nad głową i pracę jako tako zabezpieczoną.

Wszak ojcowie nasi stale w to wierzyli, że: *hodie mihi, cras tibi*, co dziś mnie, jutro tobie, a prawda ta w dobie obecnej częściej znajduje zastosowanie, niż ongi.

Wy więc pracownicy, należący do „Związku Oficyalistów“, powinniście pomyśleć o zorganizowaniu bratniej pomocy doraźnej.

Piękne i pełne dobrze pojętego altruizmu są w tej mierze projekty komisyi finansowej i szanownego prezesa naszego Związku p. Jana Lipkowskiego, mające być przedstawione na zebraniu delegackim w dniach 13, 14 i 15 b. m. Uwzględnione tam są zarówno pomoc doraźna, jak i zapomoga stała na wypadek utraty posady. Niewysokie samoopodatkowanie się znaczną pomoc przynieść może.

Dowiedźmy jeszcze raz społeczeństwu, że stanowimy jedną wielką rodzinę, i zadajmy kłam utartemu przekonaniu, że „syty głodnemu nie wierzy.“

Tadeusz Osiński.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar tartaku.** Z Żytomierza donoszą, że we wsi «Nowyi Zawod», majątku p. Szlenkera, spalił się z niewiadomej przyczyny tartak. Straty wynoszą 10,000 rb., gdy tymczasem tartak ubezpieczony był w warszawskiem towarzystwie zaledwie na 4,600 rb. Jest przypuszczenie, że pożar wywołany został rzuceniem niezgaszonego papierosa.

— **Młodziutki samobójca.** We wsi Hulance gub. wołyńskiej w stajni swego ojca powiesił się 11 letni chłopczyk Paweł Wasilenko. Powód do tak rozpaczliwego kroku dało chłopcu odmowa ojca kupienia mu czapki barankowej. Młody samobójca przez dwa dni płakał, a w końcu odebrał sobie życie.

— **Ceny chmielu** nigdy jeszcze chyba tak nizko nie stały, jak obecnie. W ciągu ostatnich czasów dokonano kilku tranzakcyi po 1 rb. 75 i 2 rb. za pud. Przyczyna tego tkwi w ogromnym urodzaju chmielu zagranicą, dzięki czemu na chmiel wołyński niema zapotrzebowania, z drugiej zaś strony na zniżkę cen wpływa również marny gatunek tegorocznego chmielu.

Jak znacznie spadła cena chmielu w ciągu ostatnich 3-ch 4-ch miesięcy świadczy to, że na konkursowym jarmarku w Żytomierzu w jesieni 1908 r. większość tranzakcyi zawierano po 10—12, a nawet po 13 rb. za pud. («Wol.»)

— **Odparty napad.** W Borodiance, pow. kijowskiego, dokonano w tych dniach napadu na zamożnego handlarza bydła J. Cymberga. Około godz. 8 wieczorem do mieszkania Cymberga, znajdującego się w domu Budnika, wszedł jakiś rosły parobek, zamazany sadzą, z flintą w ręku. Rabuś na razie powiedział «dobry wieczór», a następnie zawołał «ręce do góry, daj pieniądze, bo zastrzelę». Cymberg, nie tracąc przytomności, rzucił się na bandytę. Tymczasem Cymbergowa, wybiwszy okno, wyskoczyła na ulicę i zaczęła wołać o pomoc, córka zaś rzuciła garnkiem w rozbójnika. Ten zachwiał się, upuścił strzelbę i rzucił się do ucieczki. Według Cymberga rabusiów było dwóch, z których jeden pilnował drzwi wejściowych. Cymberg zdołał przyjrzeć się rabusiowi, poznał też w nim parobka A. Tyszczenkę Hereweszkę. Okazało się wkrótce, że w istocie był to on ze swoim kolegą I. Wasilenką. Obaj przed napadem byli u Budnika i dopytywali się córki Cymberga, wiele ojciec sprzedał wołów, i zaraz postanowili go ograbić. Obaj zostali aresztowani i oddani w ręce sprawiedliwości. («Kij.»)

KRONIKA.

—:—

— **Walne zgromadzenie członków P. T. G.** wobec nieprzybycia $^2/_3$ liczby członków d. 8 b. m. odbędzie się d. 15 lutego o godz. 4-ej po południu i będzie prawomocnem bez względu na liczbę obecnych.

Prawo uczestniczenia w zgromadzeniu mają członkowie, którzy opłacili składkę za 1908 r.

Porządek dzienny: Sprawozdanie i zatwierdzenie działalności zarządu i poszczególnych wydziałów; sprawozdanie komisyi rewizyjnej i zatwierdzenie protokółu; wnioski: a) upoważnienie zarządu do zawarcia kontraktu o wynajęcie nowego lokalu oraz upoważnienie kredytowania się w bankach i u prywatnych osób, b) komisyi rewizyjnej, c) członków — dotychczas jeden o wprowadzenie gier komercyjnych w karty w lokalu T-wa; zatwierdzenie preliminarza na 1909 r.; wybory na urzędy 9 członków zarządu i 6 kandydatów, 3 członków komisyi rewizyjnej i 2 kandydatów; balotowanie kandydatów na członków T-wa.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 6 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: „Słowo Boże“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść numeru „Ludu Bożego“ złożyły się artykuły następujące:

1) Przykłady pouczające. 2) Wiersz Pauli Wężyk. 3) Kilka uwag o poście. 4) Co można pić? 5) Ojcze nasz, wiersz. 6) Szkice astronomiczne (c. d.). 7) Podróż do miasteczka, opowiadanie J. I. Kraszewskiego. 8) Łopuchin — Azew. 9) Tajemnicza sprawa. 10) Wiadomości kościelne. 11) Co słychać o Dumie? 12) Echa z ziem polskich. 13) Echa z Litwy. 14) Wiadomości krajowe. 15) Z tygodnia. 16) Kronika miastowa. 17) Rozmaitości. 18) Telegramy. 19) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 1-szą postu. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Konopie. 2) Bałwan ze śniegu, wiersz K. W. 3) Strachy w lesie, opowiadanie. 4) Mały grajek, wiersz Ireny Piskorskiej. 5) Jakie zwierzęta żyją w naszych lasach. 6) Zagadka.

— **Posiedzenie rady miejskiej z d. 10 stycznia.** Posiedzenie zostało wypełnione sprawami, głównie dotyczącemi dzierżaw gruntów miejskich. Uchwalono wydzierżawić na 3 lata miejsca dla przystani T-wu żeglugi, T-wu fabryki Malcewa, w obydwu razach ze zwyżką 20%. Propozycyę p. Czerwinowa, dotyczącą podziału jego realności na przedmieściu Priorce na 44 części pod budowę domów i przecięcie w tem miejscu 2 ulic — odrzucono.

— **W sprawie wegeteryanizmu.** Grono jaroszów kijowskich, pragnąc otrzymać ścisłe dane o ilości jaroszów w Rosyi, zwraca się do wszystkich wegeteryanów z prośbą o nadsyłanie swych adresów oraz o udzielenie odpowiedzi na pytania: od jak dawna dana osoba pozostaje jaroszem, czy jada ryby, mleko, masło, czy tylko roślinne pokarmy, czy używa spirytualii i w jakiej ilości, czy pali papierosy i t. d. Odpowiedzi na te pytania mają być skierowane pod adresem: ul. Mikołajowska № 9, księgarnia K. Szepego.

— **W sprawie otwarcia komory w Kijowie.** Na skutek podania kijowskiego zarządu miejskiego o utworzenie w Kijowie komory celnej, ministerstwo finansów wydelegowało do Kijowa kontrolera komor celnych rzecz. r. st. Matisena celem zbadania całej tej sprawy na miejscu. P. Matisen ma zarazem poinformować się w zarządzie kolei Poł.-Zach., w jakiej ilości i jakie towary przychodzą do Kijowa z komór pogranicznych.

— **Odwołanie narady.** Narada w sprawie walki z tyfusem, która miała się odbyć wczoraj w lokalu zarządu gubernialnego, została odwołana; odbędzie się ona jutro, w piątek, o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Skarga studentów politechniki.** Studenci politechniki kijowskiej złożyli gubernatorowi podanie opatrzone przeszło 100 podpisami, w którem, uskarżając się na przepełnienie tramwajów na linii od placu Halickiego do Bramy Tryumfalnej, co stanowi dla nich ogromną przeszkodę w komunikacyi z instytutem, proponują zatem przedłużenie linii kijowsko światoszyńskiej do placu Halickiego, co, zdaniem petentów, jedynie może wpłynąć na udogodnienie komunikacyi z instytutem politechnicznym.

— **Powrót naczelnika gubernii.** Wczoraj pociągiem rannym powrócił do Kijowa z Berdyczowa gubernator kijowski br. Ignatjew.

— **Brak wody w politechnice.** Od godz. 3 w nocy do $10^1/_2$ zrana dnia 10 lutego w całej posesyi politechniki kijowskiej nie było wody; od godziny zaś $10^1/_2$ płynęły z kranów męty niezdatne do użytku. Dyrektor instytutu zwrócił się do gubernatora z prośbą o przedsięwzięcie środków przeciwko brakowi wody w politechnice, co grozi nietylko chwilowem zawieszeniem zajęć, lecz i niebezpieczeństwem pożaru.

— **W sprawie pożyczki na bruki.** Zarząd miejski zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą, aby wszczął starania u ministra skarbu o zezwolenie na 62-letni termin amortyzacyi pożyczki miejskiej na bruki w sumie miliona rubli. Zarząd miasta zapewnił już sobie realizacyę wzmiankowanej pożyczki razem z innemi (na kanalizacyę i t. d.) w ogólnej sumie $3^1/_3$ milionów rubli na rynku belgijskim.

— **Na kolejach.** Pomimo, że zamiecie już ustały, pociągi wszelako przychodzą przeważnie z opóźnieniem. Wczoraj wszystkie pociągi spóźniły się o jakie 10 — 30 minut. Kuryer warszawski spóźnił się o 1 g. 10 m.

Ruch pociągów towarowych również się już rozpoczął prawie na wszystkich liniach, dotychczas jednak wypuszczane bywają pociągi o składzie znacznie zmniejszonym.

Oczyszczanie torów ze śniegu odbywa się w dalszym ciągu; onegdaj wywoziło śnieg 2.800 wagonów, które wywiozły z torów kolejowych około 6,000 wagonów śniegu.

Wczoraj zrana w pobliżu st. Gołty elizawetgradzkiej linii kolejowej znaleziono zwłoki zamarzniętego majstra drogowego P. Szestowa.

OSOBISTE.

— Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego N. Iwanow wyjechał do Berdyczowa.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr 2 przy ul. Stepanowskiej schwytano na kradzieży złodzieja Antoniego Piewicę.

— W mieszkaniu p. Józefy Chłonowskiej przy ul. Iwanowskiej Nr 28 schwytano na kradzieży złodzieja J. Sztynkiewiczuka; drugi złodziej zdołał zemknąć.

— W dziedzińcu domu Nr 22 przy Kreszczatiku ujęto G. Gerasimowa i G. Uszkałowa, którzy przed chwilą popełnili kradzież bielizny u p. Anny Sokołowskiej.

— ZUCHWAŁY ŻEBRAK. Na Kreszczatiku zaaresztowano onegdaj żebraka G. Awramenkę, który zuchwale i z groźbami domagał się jałmużny od ks. Eristowa.

— POŻAR. Wczoraj o północy wybuchł pożar w domu Nr 10 przy ul. Peczerskiej, należącym do Marczenki. Ogień prędko został stłumiony. Pożar, jak się okazało, wynikł z podpalenia.

— ZA NOSZENIE BEZPRAWNE MUNDURU. Onegdaj wieczorem pomocnicy gospodarzy klasowych kijowskich gimnazyów zatrzymali na Kreszczatiku i oddali w ręce policyi trzech młodzieńców, noszących bezprawnie mundury szkolne. Nazwiska ich: Włodzimierz Gas, Włodzimierz Strelbicki i Borys Postowski.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Właściciel hotelu «Południowe Numery» na rogu ul. Stepanowskiej i Żylańskiej, J. Mielniczenko, oraz odźwierny tegoż hotelu skazani zostali na 3 miesiące aresztu za to, że w hotelu tym mieszkały prostytutki bez meldowania się policyi. J. Mielniczenko był już raz skazany na takiż areszt za urządzenie tajnego domu rozpusty w hotelu «Kronsztadt», ale karę tę zastąpiono mu grzywną 300 rb.

— KRADZIEŻ W WAGONIE. W nocy na 10 lutego w pociągu nr 5 skradziono generałowej Annie Zender sakwojaż z klejnotami na sumę 15.000 rb.

— PODEJRZANY OSOBNIK. Wczoraj zrana zaaresztowano na dworcu kolejowym jakiegoś młodzieńca, który sprzedawał 2 brylantowe pierścionki i obrączki.

— WYKOLEJENIE SIĘ PAROWOZU. Wczoraj zrana, gdy pociąg olszanicki nr 28 podchodził już do dworca kijowskiego parowóz jego zeskoczył z szyn. Dzięki powolnemu bardzo ruchowi pociągu do katastrofy nie doszło.

— BEZDOMNE DZIECKO. Na st. «Bojarka» władze kolejowe zatrzymały onegdaj 11-letniego może chłopczyka, który zwrócił ich uwagę swym mizernym wyglądem i niespokojnem zachowaniem się. Chłopczyk bardzo dobrze czyta i pisze; nazywa się Mikołaj Wieczerow. Opowiedział, że przyjechał z Odesy, gdzie mieszka jego matka, wracać jednak do niej nie chce, ponieważ było mu u niej źle. Czasowo dziecku dał przytułek kasyer biletowy p. Iwasienko.

— KRADZIEŻE. W koszarach stójkowych cyrkułu peczerskiego skradziono stójkowemu T. Lewczence 300 rb. w gotówce.

— Z mieszkania A. Butnikowej, przy ul. Nab. Łybedzkiej nr 14, skradziono rzeczy na rb. 50.

— W domu nr 18 przy ul. Policyjnej okradziono mieszkanie J. Podgorodnyja.

— Ze wspólnego mieszkania B. Litwinowskiego i A. Michałowskiego, przy ul. Puszkińskiej nr 23, skradziono rzeczy na rb. 112.

— W łazience Pollaka przy ul. Żylańskiej niejaki S. Kostiuczenko skradł ubranie żołnierzowi Arseniewowi. Złodzieja ujęto.

— Z kapliczki przy cerkwi Konstantego, przy ul. Kiryłowskiej, woźnica ładunkowy Chriugin skradł paczkę świec. Złodzieja schwytano.

— Z mieszkania Drobiazina przy ul. Wozgalnej nr 17 skradziono rzeczy na sumę rb. 80.

— ZAMKNIĘCIE HOTELIKU. Z rozporządzenia gubernatora zamknięto pokoje umeblowane «Kronsztad» przy ul. W.-Wasylkowskiej, gdyż przy rewizyi, przeprowadzonej tam przez urzędnika do poruczeń specyalnych przy gubernatorze Adamowicza, wykryto utrzymywany tam przez Mielniczenkę tajny dom rozpusty.

Z SĄDÓW.

Sprawa łubniańska.

Wczoraj w kijowskim sądzie woj. okręgowym przemawiali w sprawie b. posła do Dumy Państwowej Szemiota b. prezydenta miasta Łubnów Wziatkowa i innych, obrońcy Michnowski i Aleksandrow. Mowa tego ostatniego zakończyła przemówienie obrony. Dzisiaj będzie odpowiadał przedstawiciel oskarżenia. Ogłoszenie wyroku spodziewane jest jutro.

Napad na drodze.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Efima Szewcowa, oskarżonego o napad i ograbienie Kuzniecowa.

10 stycznia 1908 roku włościanin Iwan Kuzniecow jechał ze wsi Połchowa do Brachłowej w powiecie nowozybkowskim. Po drodze wstąpił do wsi Pławny i Bobki, racząc się wszędzie obficie wódką. W Bobkach wziął z sobą na sanie dwóch nieznanych mu ludzi, którzy w drodze rzucili się na niego, przywiązali do sań i zażądali pieniędzy. Kuzniecow nie chciał nic odpowiadać, za co został straszliwie zbity — poczem oddał napastnikom chustkę, w której miał zawiązane 13 rubli. Rabusie, otrzymawszy pieniądze, zbiegli. Niebawem aresztowano w Brachłowej pijanych Szewcowa i Miczyńskiego, poszkodowany poznał w nich swych towarzyszów podróży.

Miczyński zmarł w więzieniu na tyfus.

Sąd wojenny po rozpatrzeniu sprawy Szewcowa skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na 6 lat i 8 miesięcy.

TEATR i MUZYKA.

Opereta Polska.

Sezon karnawałowy zakończyła opereta polska p. Kortisa wystawieniem utworu Warney'a p. t. „Żołnierze Ludwika XIV“.

Przedstawienie niedzielne można nazwać wieczorem sprzeczności, bo czyż nie jest sprzecznością, że po raz pierwszy bodaj wszystkie role i partye zostały doskonale i właściwie obsadzone, a mimo to opereta wypadła słabo?

Bo jeżeli partye Gontran'a i Maryi w osobach p. Sendeckiego i p. Borowskiej miały wymarzonych przedstawicieli, tem nie mniej zarówno w śpiewie tych partyi (duet w akcie III), jak i prozie były pewne defekty.

Trzeba pamiętać, że recitatiwy, parlanda i proza winny w operecie odbywać się w nader szybkim farsowem tempie i wszelkie rwanie się psuje całość wrażenia.

Chóry również zawsze bez zarzutu sprawiały się słabo, zwłaszcza w akcie I (głosy żeńskie).

P. Bolesławska po kilkakrotnych niefortunnych próbach atakowania partyi lirycznych, a nawet operowych po raz pierwszy objęła rolę wodewilową i... wysunęła się na czoło zespołu, zbierając za doskonałą grę i śpiew z[illegible]żone oklaski. P. Dowmunt tym razem nie „robił“ Morozowicza i jego papa Bridaine był wesoły i humorystyczny, a nadewszystko żywy.

P. Chaveau z małej roli Simony wykszesała tyle życia, że starczyło go na ożywienie całej operety. Dobrą była p. O. Górska, jako Oportuna.

T. M. S.

P. Tadeusz Leliwa po występach w Madrycie, uwieńczonych świetnem powodzeniem, przybył na czas pewien do Warszawy.

OFIARY.

—:—:—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na walkę z epidemią tyfusową: Pp. Marya Chorzewska 25 rb. — Jadwiga Dobrowolska 15 rb. — Aleksandra Ruszkowska 8 rb. — Kazio i Tadzio Trapszo, Józio Ejchhorn, Bohdan Kleczyński i Jurek Górski 3 rb.

Na wpisy: Pp. M. S. 1 rb. — Pracownicy fabryki cukru «Sokołówka» zamiast wieńca na grób ś. p. Barbary Grzesińskiej 30 rb.

Na szkołę w Białej: P. M. S. 1 rb.

Na polskie kolonie letnie: Pp. Alfredostwo Grein zamiast wieńca na grób ś. p. Barbary Grzesińskiej 5 rb.

Na ochronkę. P. Władysław Iwański pamięci zmarłej ś. p. Wandy Abramowiczowej do rąk p. Janiny Przecławskiej 25 rb.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. San Remo. Tadeusz Wołkowicki, Emanuel Zejn.
Hot. Continental. Guterman Wolters, Farszteter, Morozow, Homer, Piwowarowicz.
Hot. Francuski. Dołmatow z Linowickiej cukrowni, Fedorowicz z kijow. gub.
Hot. Universal. W. Kleczyński, B. Starorypiński.
Hot. Savoy. Konrad Kozakiewicz z Humania, Bohdaszewski z berdycz. pow., Orensztejn z Bachmacza, Fedorenko ze Staro-Dubów.
Hot. Cané. Chojecki, Dzienkiewicz z Odesy.
Hot. Hładyniuka. P. Igumnow, Antoni Drobiazgo, Józef Irzebiński, F. Wolszczan, P. Toraniec, F. Bakun, A. Pangałło z Charkowa, Bielocerkowski, Bohdanowicz.
Hot. Ermitage. Zygmunt Zaleski.
Hot. François. Kerszke z zagranicy, Kajetan Zakrzewski z zagranicy, Kazimierz Strzałkowski z Warszawy, Pfafius, A. Wolfardt z Rybnicy, Łysakowski, Michał Nietyksa Kalus, Litwinow z Odesy, Grewe, Ptaszkin z Odesy.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. E. Starorypiński do Odesy
Hot. Hładyniuka. Jaworska, Newlińska Toczyński, Bondariew, Dubman, Wiljuns, Wiatkow, Falk, Kamieński, Białecki.
Hot. Savoy. Brendel na Padole, Ramin do Warszawy, Bohdanowski do Odesy, ks. Dimidow do Korsunia.
Hot Francuski. Naleszkiewicz, Markiels.
Hot. Continental. Glekler, Golbert Szajnowicz, Eliss, Berger Bergoni, Bazański, Wolanowski, Kon, Gamacher-Straszen, Oczan, Sewastjanowa.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Zatarg serbsko-austryacki. Stanowisko Rosyi w zatargu serbsko-austryackim wywołuje wśród sfer politycznych wiedeńskich wielkie wzburzenie.

Koszty zarządzeń wojskowych. Według obliczeń „Prager Tageblatu", dotychczasowe koszty zarządzeń wojskowych Austro-Węgier, związanych z aneksyą Bośnii i Hercegowiny, wynoszą już 580 mil. koron.

Zjazd. Do „Journala" donoszą z Rzymu, że zamierzony jest w lipcu r. b. zjazd króla włoskiego z prezydentem Falieres'em z powodu 50-ej rocznicy bitwy pod Solferinem.

Zgon. Zakończyła we Wrocławiu życie znana z głośnego procesu o podstawienie dziecka Iza hr. Węsierska-Kwilecka.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

T-wo wzajemności słowiańskiej.

Petersburg. — Na prezesa Towarzystwa wzajemności słowiańskiej wybrano Chomiakowa, na wiceprezesów Krasowskiego i hr. Olizara, na sekretarza Gerasimowa i kasyera Wołodimirowa.

Alarmy wojenne.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, że wokoło stolicy, jak również na granicy serbskiej wznoszone są fortyfikacye.

Austrya czyni przygotowania do przejścia przez Dunaj. Pierwsza potyczka oczekiwana jest koło Szabacu.

Petersburg. — Według informacyi z Berlina pisma niemieckie zaznaczają *fiasco* starań, dotyczących podtrzymania pokoju na półwyspie Bałkańskim.

Krążą pogłoski o posuwaniu się wojska rosyjskiego ku granicy austryackiej.

Panika na giełdach.

Petersburg. — Z Londynu komunikują: „Na giełdzie — straszna panika; walory rosyjskie spadają".

Petersburg —Z Wiednia donoszą, że na giełdzie panuje nastrój przygnębiony.

W sprawie interpelacyi o Azewie.

Petersburg.—Z powodu umieszczenia na porządku dziennym wieczornego posiedzenia Dumy interpelacyi o Azewie „Now. Wrem." pisze: „Sprawa Azewa będzie ostateczną likwidacyą teroru. Usunięty został jeden z ostatnich warunków, w których mógł istnieć teror, a mianowicie mrok, niewiadomość, oszukiwanie samego siebie".

„Riecz" w tej samej kwestyi pisze, iż rząd chwytał się zawsze konkretnego wypadku i gotów był zawsze poświęcić poszczególnych winowajców dla uratowania sytuacyi. Teraz jednak nie uczynił tego, dokładając wszelkich sił w celu zmniejszenia znaczenia dnia dzisiejszego. Lecz, jeśli to mu się nawet uda, dzień dzisiejszy nie przyniesie nic prócz pogłębienia przepaści, po której obu stronach stoją społeczeństwo i władza.

„Nasza Gazeta" zaś żąda, aby śledztwo w sprawie Azewa było doprowadzone do końca, aby wyjaśniło, jaką rolę odgrywa Azew w aktach terorystycznych, dokonywanych w ciągu ostatnich kilku lat.

Wszelkie niedomówienia przedłużą tę zmorę, która przygniata kraj cały.

„Ruś" w tej kwestyi pisze: „Sądzić będzie kraj, a nie Duma październikowców, aprobująca z góry słowa ministrów. Sąd kraju będzie w każdym razie likwidacyą burzliwego trzechlecia, w którego krwawym tumanie wykwitła jako bujny kwiat niesłychana prowokacya Azewa. Cele wolnościowe pozostaną oczywiście niewzruszonemi ideami, bez których niemożebnem jest życie kulturalne kraju. „Ruś" twierdzi, że rząd ma niezbite dowody uczestnictwa Azewa w terorze.

Azew uprzedzony, że śmierć go nie minie, umknął do Ameryki południowej.

Sprawa Azewa.

Petersburg. Haponowcy dostarczyli frakcyi trudowików informacyi o stosunku Azewa z Haponem.

Sprawa Puryszkiewicza.

Petersburg.—Do sędziego pokoju przyszedł obrońca prywatny-żyd i, okazawszy plenipotencyę Puryszkiewicza, żądał przedstawienia mu dokumentów, dotyczących sprawy Puryszkiewicza.

Sobór cerkiewny,

Petersburg. W rozmowie ze współpracownikiem pisma „Swiet" metropolita wołyński Antoniusz zaprzecza pogłoskom o zwołaniu soboru cerkiewnego.

Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

Petersburg. — „Rossija" omawiając rozwiązanie sejmu donosi, że Najjaśniejszy Pan rozkazał uprzedzić talmana, iż nadal wykroczenie przeciwko par. 24 nie będzie tolerowane. Bezwzględu na to ostrzeżenie w imieniu Monarchy talman ośmielił się poddać krytyce przepisy majowe.

„Riecz" pisze w tejże sprawie, że talman zakomunikował Bekmanowi projekt mowy i Bekman nie znalazł w niej nic sprzeciwiającego się prawu. Sejm projekt zaaprobował.

Z Helsingforsu donoszą, że w przeddzień rozwiązania sejmu zakomunikowano talmanowi projekt adresu, zaaprobowanego ogólnie, w sprawie skasowania przepisów majowych. S. d. zaaprobowali projekt talmana.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 11-go lutego.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 minut 10.

Przewodniczy ks. *Wołkoński.*

Na porządku dziennym projekt prawa o ustanowieniu opłaty na rzecz miasta od ładunków przywożonych do miast kolejami i wywożonych z nich. Projekt prawa został przyjęty w redakcyi komisyi.

Procenko wnosi projekt prawa komisyi porządkowej o urządzeniu oświetlenia z góry nad salą posiedzeń.

Kuzniecow (s.-d.). Bylibyśmy bardzo za urządzeniem górnego oświetlenia dla trzeciej Dumy, na większość której spadł zupełny mrok... (okrzyki: „zuchwalec, głupstwo, brawo"). Urządzenie górnego oświetlenia rozpoczęte zostało przez większość Dumy nie z tej strony co należy, należało postarać się o urządzenie tego choćby w formie konstytucyi demokratycznej...

Prezydent dzwoni: „Proszę nie odbiegać od przedmiotu".

Kuzniecow „Ja nie odbiegam od przedmiotu".

Prezydent. Nie pan ma mówić o tem, co należy, proszę nie odbiegać od przedmiotu (hałas).

Kuzniecow... która mogłaby ochronić obywateli rosyjskich..

Prezydent „Pozbawiam pana głosu" (hałas, oklaski w centrum i na prawicy). Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi. Wniosek został odrzucony.

O godz. 1 m. 10 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2. m. 14.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Na porządku dziennym — rozpatrywanie rozdziału 5 regulaminu Dumy o ograniczeniu i przerywaniu dyskusyi.

Krupienskij, ks. Teniszew, Tkaczew i *Skoropadskij* wypowiadają się za przerywaniem dyskusyi prostą większością.

Oponują *Kapustin, ks. Wołkoński (1-szy), Kuzniecow, Sokołow (2-gi), Adżemow Żukowski, Timoszkin* i *duch Mańkowski* twierdząc, że gwałt większości nad mniejszością nie może być dopuszczony.

Przez balotowanie poprawki o przerwaniu dyskusyi prostą większością głosów zostały odrzucone większością lewicy i prawicy przeciwko październikowcom i umiarkowanej prawicy.

Dalej przyjęto większością 3 głosów wniosek kompromisowy Kapustina o zupełnem przerywaniu dyskusyi większością $^2/_3$ głosów obecnych na posiedzeniu członków Dumy.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5 m. 58.

Następne posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 11-go lutego.

Galerya przepełniona.

W loży członków Rady Państwa obecni są wybitni członkowie Rady. Loże dziennikarskie szczelnie zapełnione. W loży ministeryalnej obecny jest prawie cały gabinet.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Bobrinskij proponuje odrzucić interpelacyę s.-d., przyjąć zaś interpelacyę k.-d.

Mówca wyraża przekonanie, że autorowie interpelacyi przedstawią dowody, jakich oczekuje Duma i cały kraj.

Kończąc swe przemówienie mówca zaznacza, że możność omawiania takich kwestyi publicznie jest nieocenionym nabytkiem, zawdzięczanym istnieniu przedstawicielstwa narodowego.

Pokrowski uzasadnia interpelacyę s.-d. Mówca zaznacza, że celem interpelacyi nie jest wyjaśnienie kompromitującej działalności Azewa, lecz wyjaśnienie, czy tego rodzaju zjawisko jest wypadkiem sporadycznym, czy też stałym systemem.

Dalej mówca dowodzi, że Azew był rzeczywiście agentem ochrony i utrzymywał stałe stosunki z departamentem policyi, będąc jednocześnie członkiem centralnego komitetu s.-r.

Mówca twierdzi, że Azew miał stałą styczność z organizowaniem aktów terorystycznych. Naturalnie i Duma i społeczeństwo oczekują umotywowania interpelacyi dokumentami wiarogodnymi, lecz przedstawienie w takich sprawach dokumentów urzędowych jest niemożliwe. (Głosy: „aha, a więc niema").

Pokrowski: „Posiadamy informacye od partyi s. r." (Głosy na prawicy. „złe źródło").

Pokrowski ciągnie dalej: „Referent dowodzi, że nie można wierzyć dokumentom s.-r., ponieważ w dokumentach tych błędnie jest wskazana data przygotowywania zamachów królobójczych. Lecz wysiłki hr. Bobrinskiego są bezskuteczne. Twierdzimy: partya s.-r. nie raz jeden, lecz dwukrotnie przygatawiała akt królobójstwa, przeto data podana w dokumentach s.-r. jest prawidłowa.

Przechodząc do omawiania poszczególnych faktów działalności Azewa, mówca twierdzi, że o przygotowaniach do zamachu na Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza wiedział nietylko moskiewski oddział ochrony, lecz także departament policyi, ponieważ w dniu zamachu z Petersburga, a nie z Moskwy departament policyi rozesłał telegramy po całej Rosyi o niezwłocznem aresztowaniu Sawinkowa, a nad jego krewnymi, mieszkającymi w Warszawie, rozciągnął srogi nadzór.

Wydział ochrony znał wszystkich uczestników w sprawie Launitza i zamierzano dokonać aresztowania na miejscu przestępstwa, lecz rewolucyoniści bez wiedzy prowokatorów zmienili plan napadu i Launitz został zabity.

Jeśli przypuścić nawet, że Azew zawsze dokładnie informował o zamierzonych zamachach, to czyliż agenci rządowi mogą nietylko wiedzieć, lecz nawet uczestniczyć w opracowywaniu planu krwawych czynów? mogą dopomagać w przeprowadzeniu tych planów do końca i donosić o nich, zapobiegając zamachowi lub nie zapobiegając?

Wszak współdziałanie w przestępstwie karane jest przez prawo rosyjskie.

W rzeczywistości Azew, jako członek bardzo niewielkiej organizacyi konspiracyjnej, pracując na dwa fronty, powinien był pełnić rolę nietylko wywiadowczą, lecz w celu zyskania zaufania, powinien był przyjmować udział czynny i dlatego twierdzimy obecnie, że Azew za wiedzą departamentu policyi przyjmował udział w działalności terorystycznej partyi s. r.

Wdając się w szczegółowe badania, kto z urzędników departamentu policyi, począwszy od lat 60, zajmował się według informacyi prasowych prowokacyą, Pokrowski przychodzi do wniosku, iż prowokacyą posługiwał się rząd rosyjski systematycznie.

I pan Stołypin, sankcyonujący system prowokacyi, powinien liczyć się z możliwemi jego następstwami. Jeśli Stołypin czuje się poza plecami Azewa zupełnie bezpiecznym, to będzie się czuł bezpiecznym tylko dopóty i o tyle, o ile dowierza zdrajcy" (śmiech na prawicy, dzwonek prezydenta). Jesteśmy przekonani, iż interpelacya nasza spotka się z aprobatą całego kraju.

Pokrowski mówi dalej: Rząd oczywiście nie odpowie na naszą interpelacyę. On nie zechce i nie potrafi odpowiedzieć, ale żadne frazesy piękne nie zaspokoją pod tym względem opinii publicznej w kraju. Aby się wyrzec prowokacyi, rząd powinien przejąć się zasadami humanitarności, sprawiedliwości i miłosierdzia, a w tym celu rząd powinien się opierać na zaufaniu ludu, a nie sile bagnetów i nahajów policyjnych; ale rząd nie może się wyrzec azyatyckich środków działalności, gdyż jest rządem jak kannibal krwi chciwym. (Śmiech w centrum i na prawicy). Ażeby przestać być takim, rząd ma tylko jedną drogę — zginąć. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Złożono wniosek przerwania listy mówców; zapisano do głosu 54 mówców. Listę mówców przerwano.

Referent *Bobryński 2 gi* oświadcza, że nigdyby się nie podjął hańbienia dokumentów pochodzących od partyi rewolucyonistów socyalnych tem bardziej, że najwięcej shańbił je Pokrowski 2-gi, oświadczywszy to, czegośmy dotychczas nie wiedzieli—że s. r. dwukrotnie przygotowywali królobójstwo. Czy więc Duma może, i czy godzi się jej rozpatrywać dokumenty pochodzące od królobójców? Czyż nie jasnem jest, że tonąc w błocie, starają się oni obrzucić tem samem błotem i rząd.

Niekrasowa niema.

Szeczkow za niegodne uważa opieranie wywodów Dumy na danych, uzyskanych od s. r., a ponieważ innych danych, potwierdzających interpelacyę niema—interpelacyę należy odrzucić.

Stiepanow zrzeka się głosu. *Hr. Uwarow*—nieobecny.

Suszkow uważa, że należy się zajmować poważną pracą prawodawczą, interpelacye zaś, nie tylko niniejszą, ale i wszelkie inne należy odrzucać.

(D. n.)

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 11 go lutego.

Przewodniczy *Akimow.* Przyjęte zostały bez dyskusyi następujące projekty prawa: o udzieleniu Dumie prawa na otrzymywanie z zagranicy wszelkiego rodzaju druków bez cenzury i bez opłacania cła; o nałożeniu akcyzy na spirytus i trunki wwożone na Sachalin, o podatku państwowym od nieruchomości po miastach, osadach i miasteczkach w roku 1909-ym.

Projekt prawa o odbywaniu przez ludność okręgów nadmorskiego i amurskiego powinności wojskowej referuje *Dmitriew.* Komisya finansowa Rady przyjęła projekt prawa w redakcyi Dumy.

Birilew popiera *votum separatum* czterech członków komisyi, aby poborowych przesiedleńców po 6 latach zamieszkania na nowym miejscu zaliczano wprost do pospolitego ruszenia.

Wiceminister spraw wewnętrznych *Łykoszyn* wypowiada się przeciw przyjęciu tej poprawki, pomocnik głównozarządzającego rolnictwem *Iwanickij* zaznacza, że proponowane przez ten projekt prawa wprowadzenie powinności wojskowej nie może źle wpłynąć na sprawę przesiedlenia, albowiem przesiedleńcy nie uchylają się od powinności wojskowej, lecz jest ona u nich trzeciorzędną sprawą, główną zaś—rolnictwo. Ogólna dyskusya zamknięta. Odczytana zostaje formuła przejścia do obrad nad projektem prawa w drugiem czytaniu, wniesiona przez grupę członków Rady. W formule tej wyrażono życzenie, aby rząd wniósł jak najprędzej uzupełnienie do tego projektu, polegające na tem, aby przesiedleńcom przysługiwało prawo w razie życzenia odbywania powinności wojskowej przed upływem terminu ulgowego.

Przeciw przyjęciu tej formuły przejścia wypowiada się *Stiszyński.*

Suchotin przytacza w obronie poprawki ten argument, iż do armii będą napływały młode siły. Mówca proponuje przekazać projekt komisyi dla gruntowniejszego jego rozpatrzenia. Wniosek ten przez głosowanie zostaje przyjęty i projekt prawa przekazany połączonej komisyi — finansowej i inicyatywy prawodawczej.

Po przyjęciu kilku drobnych projektów praw posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w dniu 13 lutego.

Na porządku dziennym projekt prawa o przedterminowem warunkowem wypuszczaniu na wolność.

Petersburg. — O godz. 8 m. 20 zrana król bułgarski Ferdynand był obecny na nabożeństwie w kaplicy katolickiej korpusu paziów. Wieczorem król Ferdynand był na obiedzie u Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny.

Rostów nad Donem.—Wobec odpowiedzi odmownej nadreńskich dostawców holenderskich przyjęcia postanowienia konferencyi berlińskiej w sprawie analiz jęczmienia oraz uwzględnienia propozycyi handelstagu co do rewizyi wspomnianego postanowienia, eksporterzy miejscowi postanowili sprzedawać jęczmień na potrzeby kontynentu tylko na warunkach zgodnych z postanowieniem konferencyi.

Petersburg.—Komendantom twierdzy Wyborskiej mianowany został naczelnik 4-ej turkiestańskiej brygady strzelców generał-major Samajło z posunięciem go na stopień generał-lejtenanta.

Petersburg. — O g. 8 m. 25 zrana przybył z zagranicy królewicz grecki, Mikołaj, wraz z małżonką, Wielką Księżną Heleną Włodzimierzówną. Dostojni goście byli spotykani na dworcu przez Wielkich Książąt Kiryla i Andrzeja Włodzimierzowiczów, przez ambasadora greckiego i przedstawicieli administracyi i miasta. Wprost z dworca dostojni goście wraz z Wielkimi Książętami udali się do grobowca Cesarskiego Domu w soborze Petropawłowskim, gdzie znajdowała się już Wielka Księżna Marya Pawłówna. Została odprawiona msza żałobna za Wielkiego Księcia Włodzimierza.

Petersburg. — W nocy w instytucie Maryjskim przy ul. Kirocznej pękł kocioł parowy, przeznaczony do ogrzewania parowego. Zniszczona została kotłownia i pokój garderobiany. Sale klasowe, sypialnie, jak również reszta lokalu nie uszkodzone. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

Odesa. — Kancelarya uniwersytetu wykryła jeszcze cztery sfałszowane patenty.

Londyn. — W izbie lordów sekretarz stanu do spraw Indyi, Morley, zaproponował przystąpić do obrad w drugiem czytaniu nad projektem prawa o wprowadzeniu reform w Indyach. W porównaniu z tą sytuacyą, jaka była w dniu 17 grudnia, gdy dawał on w izbie wyjaśnienia w sprawie zamierzonych reform w administracyi, nastąpiło pewne polepszenie. Wbrew oczekiwaniom Morley'a i wicekróla opinia publiczna w Indyach uspokoiła się znacznie.

Berlin. — Z powodu 80 rocznicy urodzin Schpilhagena prasa poświęciła mu cały szereg artykułów.

Budapeszt. — Z powodu nawoływań prasy zagranicznej, aby Austrya dała kompensatę ekonomiczną, „Corr. Bureau" donosi, że zgodnie z wiadomością, podaną przez „Budapesti Hirlap", punkt widzenia ministerstwa spraw zagranicznych jest taki, że o podobnych ustępstwach może być mowa tylko w tym razie, jeżeli Serbia zrzecze się pretensyi terytoryalnych. W obecnej chwili kompensaty ekonomiczne nie zrobiłyby żadnego wrażenia i nie wpłynęłyby na polepszenie sytuacyi.

Belgrad. — Generał Żywkowicz mianowany został ministrem wojny.

Paryż. — Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej do spraw celnych ministrowie Ruau i Cruppi poddali krytyce z punktu widzenia techniki projekt podwyższenia taryfy. Pichon zaś wykazywał możliwość komplikacyi międzynarodowych, jak również wywołania zarządzeń represyjnych.

Konstantynopol. — Według wiadomości gazety „Sabos" minister wojny po zamknięciu posiedzenia rady ministrów oznajmił o podaniu się do dymisyi. Postanowienie swe motywuje tem, że minister skarbu i agent do spraw finansowych nie zgadzają się na zwiększenie budżetu ministerstwa wojny.

„Szuraj Umet" komunikuje, że wskutek uwolnienia 31 tys. żołnierzy preliminarz wydatków ministerstwa wojny spadnie do 8 i pół milionów funtów.

Belgrad. — Ambasador austryacki hr. Forhacz wyjechał.

Belgrad. — Leader postępowców Nowakowicz zgodził się przyjąć godność ministra-prezydenta. Utworzenie gabinetu koalicyjnego jest widocznie zabezpieczone. Wiadomość o tem rozstrzygnięciu kryzysu wywarła w sferach politycznych jak najlepsze wrażenie.

Praga. — Zamieszczony w „Czeskiej Polityce" artykuł Kramarza o czeskiej polityce w ciągu lat ostatnich został skonfiskowany przez prokuratoryę, która dopatrzyła się w trzech miejscach obrazy majestatu.

Paryż. — Z powodu uchylenia się Niemiec od udziału w interwencyi mocarstw w sprawie konfliktu austryacko-serbskiego, gazeta „Temps" pisze: „Czy należy jednocześnie wystąpić z remonstracyami w Belgradzie i Wiedniu bez współudziału Niemiec? Ależ podobne rozwiązanie kwestyi pociągnie za sobą takie skutki, jak rozdzielenie się Europy na dwa obozy i nie osiągnęłoby celu, ponieważ Austrya oznajmiła, że nie może przyjąć podobnych rad. Pozostaje jedna droga — wspólne remonstracye mocarstw w Belgradzie". „Jeśli wziąć pod uwagę — mówi dalej gazeta, że serbowie znajdują się w takiem samem położeniu dzisiaj, jak i wczoraj,—że Bośnia i Hercegowina właściwie znajdowały się w posiadaniu Austryi jeszcze przed aneksyą, i że pretensye Serbii co do otrzymania kompensaty terytoryalnej, jak również żądania autonomii dla Bośnii są nieuzasadnione zwłaszcza po porozumieniu się Austryi z Turcyą, to stanie się jasnem, że wypowiadamy się za zachowaniem pokoju. Są chwile, kiedy obowiązek nakazuje rozważać na chłodno. Pomimo największych sympatyi, jakie żywimy dla Serbii nie warto o nią wszczynać wojny. Ani jeden rząd nie pragnie wojny i byłoby zbrodnią wywoływać ją. Należy wybierać między rozszerzeniem granic Serbii a wybuchem wojny ogólno-europejskiej. My zrobiliśmy już wybór".

Londyn.—Do agencyi Rentera donoszą z Pekinu, iż w dn. 8 lutego rosyanie zamknęli wszyskie sklepy chińskie i składy w główniejszych punktach pasu kolejowego na zachód od Charbina, wskutek odmowy kupców chińskich opłaty podatków, ustanowionych przez władze kolejowe.

Chicago. — Rozpoczęto powtórne rozpoznawanie sprawy „Standart Lloyd et Cm.". Kara w sumie 29 dolarów, na zapłacenie której skazane zostało Towarzystwo, została przez wyższą instancyę zniesiona; wyższa instancya zaznaczyła jednak, iż w tym razie, jeśli Towarzystwu wina zostanie dowiedziona, *maximum* kary, na którą może być skazane, nie może przewyższać 720,000 dolarów.

Belgrad.—Do nowego gabinetu weszli: postępowiec Nowakowicz—minister prezydent; staro-radykali: Miłowanowicz—minister spraw zagranicznych, Miłosawliewicz — minister spraw wewnętrznych, Proticz—minister skarbu; Pasicz—minister robót publicznych; młodo-radykali: Stojanowicz — minister oświaty, Prodanowicz—minister handlu; nacyonalista Rybarac — minister sprawiedliwości. Jako kandydata na stanowisko ministra wojny wymieniają naczelnika dywizyi pułkownika Marynowicza.

Dnia 11 lutego gabinet złoży w skupczynie deklaracyę i zaznaczy, że w skład nowego rządu weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw, ponieważ doniosłość sytuacyi wymaga jedności narodu serbskiego i skupczyny w sprawie pokoju zewnętrznego. Główny punkt programu nowego rządu stanowi obrona interesów serbskich. W tym celu rząd niezadługo przedstawi wielkim mocarstwom żądania skupczyny. Rząd, będący wyrazicielem żądań skupczyny, cieszy się również nieograniczonem zaufaniem korony.

Konstantynopol. — Cała prasa śledzi z natężoną uwagą rozpoczynający się głośny proces przeciw Nedżybie-baszy, byłemu komisarzowi w Sofii, a które mu następnie nadano specyalne pełnomocnictwo do przeprowadzenia śledztwa w sprawie spisku. Nedżyba-basza oskarżony został o branie na spytki ormian. Oskarżony usprawiedliwia się, że był on tylko narzędziem w rękach Ildiz-Kiosku i że to nie on wydał rozkaz użycia bagnetów. Nedżyb-basza wczoraj omal nie padł ofiarą samosądu tłuszczy.

Konstantynopol. — Rada ministrów przyjęła protokół ugody austryacko-tureckiej i zwróciła się do sultana z prośbą o wydanie odpowiedniego irade.

Wiedeń.—„Fremdenblatt", odpowiadając na wycieczki prasy serbskiej, oświadcza. „Taktyka naszej polityki w stosunku do podszczuwania gazet serbskich nie zmieniła się wcale, to jest dążenie do zachowania pokoju i wykazania jak największej cierpliwości, posuniętej do ostatecznych granic,—nic się zmieniło. Fakt ten jest wiadomy całej Europie. Trudno go uniecestwić w opinii Europy drogą fałszowania i przekręcania prawdy. Polityki serbskiej z kwestyą bośniacką nie łączy ani droga ani most, dlatego gdyśmy wyraźnie zaznaczyli nasze stanowisko względem Bośnii, Serbia poczęła zbroić się. O właściwym celu tych zbrojeń przekonać się można z niedwuznacznych wynurzeń wybitnych działaczy politycznych, a także z artykułów gazet belgradzkich. Serbia pragnie uprawiać politykę etapową: dzisiaj domaga się części Bośnii, aby przy sposobności wyciągnąć rękę po całą Bośnię. Nie ulega wątpliwości, że ostrze całej polityki Serbii i jej zbrojenia zwrócone są wyłącznie przeciwko nam. Jeśli Serbia sądzi, że jej polityka wojownicza powinna być skierowana przeciwko nam, to jej samej jako państwu samodzielnemu przystoi decydować w tej kwestyi. Z drugiej strony zupełnie jest zrozumiałem, że polityka Austryi nie może nie reagować tak, jak w analogicznym wypadku postąpiłoby każde inne wielkie mocarstwo, dbające o swą powagę. O tem powinni pomyśleć w Belgradzie, jak również wzgląd ten, powinny wziąć pod uwagę wielkie mocarstwa.

Wiedeń.—Na giełdzie z powodu rządowego zaprzeczenia pogłoskom o bliskim wybuchu wojny zapanowało usposobienie przygnębiające. Samo sformułowanie zaprzeczenia, w którem poraz pierwszy uznano niebezpieczeństwo obecnej sytuacyi, zamiast uspokojenia wywołało wrażenie wręcz odwrotne, dopiero pod koniec usposobienie giełdy poprawiło się nieco.

Londyn —Grey przedłożył izbie gmin odpowiedź na piśmie w kwestyi odpowiedzi Anglii na memorandum Rosyi w sprawie Persyi. „Rząd angielski — mówił Grey — oświadczył rządowi rosyjskiemu, iż, zdaniem jego, najlepsza taktyka, jakiej przytrzymywać się powinna Anglia i Rosya — to niemieszanie się do wewnętrznych spraw Persyi. Jednak, zdając sobie sprawę z tego, iż Rosya może być postawiona w trudnej sytuacyi, jeśli przytrzymywać się będzie tej taktyki, albowiem granice jej przylegają do tej części Persyi, w której panują największe rozruchy, to Anglia zgadza się na wspólną działalność z Rosyą w pewnym kierunku. Anglia przypuszcza, iż dopóki w Persyi nie zostanie wprowadzony ustrój reprezentacyjny, to w sytuacyi obecnej nic się nie zmieni. Rząd angielski zaproponował Rosyi, aby zakomunikowała szachowi, iż dopóki nie zostanie wprowadzony w Persyi ustrój konstytucyjny, dopóty nie powinien on spodziewać się poparcia ani ze strony Anglii, ani ze strony Rosyi, które to państwa poczynią kroki ku zabezpieczeniu swych interesów w Persyi.

Anglia dalej oświadczyła Rosyi, iż w razie uznania konieczności zaciągnięcia pożyczki perskiej, warunki pożyczki powinny być szczegółowo rozpatrzone; nadto rząd angielski dodaje, iż nie weźmie żadnego udziału w pożyczce, jeśli nie zostanie ona przyjęta przez izby prawodawcze". Grey dodaje: „Niema zasadniczej różnicy pomiędzy rządem angielskim i rosyjskim w celach i warunkach, jakie należałoby mieć na względzie".

Berlin. — Z powodu zatargu austryacko-serbskiego w tutejszych kołach miarodajnych zapewniają, że Pichon zaproponował Francyi, Anglii i Niemcom, aby interweniowały w Wiedniu na rzecz pokoju. Pichon uczynił propozycyę w przeświadczeniu, że nie wpłynie ona na oziębienie stosunków między Austryą i Francyą. Niemcy odrazu wypowiedziały swoje zdanie, że nie należy przedsiębrać podobnych kroków względem Austryi, ponieważ państwo to w poczuciu swej siły zachowywało się z zimną krwią pomimo najbardziej wyzywających zaczepek. Austrya zgodziła się nawet uwzględnić ekonomiczne żądania Serbii. W Wiedniu postarano się co do tej kwestyi wysondować opinię, ale okazało się, że przypuszczenie, jakoby podobne remonstracye odpowiadały widokom monarchii austryacko węgierskiej, są bezpodstawne. Dlatego to Niemcy obecnie uchylają się formalnie od udziału we wspólnych remonstracyach mocarstw w Wiedniu. Zdaniem Niemiec, z przedstawieniami należy wystąpić nie w Wiedniu, ale w Belgradzie, stamtąd bowiem niebezpieczeństwo zagraża pokojowi. Najbliższa przyszłość wyjaśni, czy rzeczywiście, jak utrzymuje „Samouprawa", poza plecami Serbii stoi nie jedno, lecz dwa mocarstwa gotowe ująć się za nią. Obecnie mocarstwa musiały wypowiedzieć się zupełnie jawnie.

„Kölnische Zeitung" podaje telegram z Berlina, wyrażający zadowolenie, że podczas bytności króla Ferdynanda w Rosyi okazywano względy nietylko przynależne mu z punktu widzenia politycznego, ale także względy osobiste. Co zaś do zatargu austryacko-serbskiego telegram podaje: „Prawdopodobnie po uchyleniu się Niemiec od udziału w remonstracyach, jakie mają być uczynione w Wiedniu, cały plan spełznie na niczem. Zresztą nie należy myśleć, żeby plan ten, szczególniej ze strony Francyi, wymierzony był przeciw Austryi; przeciwnie Francya bezwarunkowo chciała tylko pojednawczo wpłynąć na stosunki".

Taż sama gazeta pisze: „Właściwie żądania Serbii wywołały mniej więcej życzliwy oddźwięk w Rosyi, ale i tam należy robić różnicę między zapatrywaniami rosyjskich kół urzędowych a poglądami prasy, ujmującej się za sprawami ogólno słowiańskiemi. Ale i opinia publiczna w Austryi powinna także znaleźć posłuch, zwłaszcza teraz, kiedy poczyna przejawiać pewne zdenerwowanie. Żadne mocarstwo nie wykazał by tyle cierpliwości względem niewielkiego państwa, co Austrya obecnie. W podobnym wypadku Rosya bezwątpienia uważałaby się za uprawnioną do przywrócenia porządku na swej granicy, nie zwracając uwagi na inne mocarstwa. Wreszcie możliwem jest, że i cierpliwość Austryi wyczerpie się także, i uzna ona za potrzebne opamiętać niespokojnego sąsiada. Na to nie potrzebowałaby mandatu państw europejskich. Z tych wszystkich powodów należałoby z uznaniem powitać ogólne wystąpienie mocarstw z remonstracyami w Belgradzie. Uwłaczałoby to zdrowemu rozsądkowi, aby czynić remonstracye osobie, której domowi grozi podpalenie.

Wiedeń. — Austryacka liga pokoju zwołała dnia 9 lutego zebranie w celu urządzenia manifestacyi na rzecz pokoju. Sala mogła zaledwie zmieścić jedną trzecią przybyłych. Baronowa Suttner zaproponowała, aby jednogłośnie przyjąć rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że wobec grożącej wojny mocarstwa powinny zaproponować swoje pośrednictwo i że propozycyi tej nie odrzuci żadne z obu państw.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny pozostaja bez zmian.

Gdańsk. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, soczewicą, siemieniem lnianem i makiem niebieskim — stałe; z otrębami pszennymi i żytnimi spokojne, lecz stałe; z bobikiem i rzepakiem stałe. Owies biały zwyczajny 78$^1/_8$ kop.— 79$^5/_8$ kop.; otręby pszenne średnie 74$^1/_4$ kop. — 75$^7/_8$ kop.; drobne 72$^3/_4$ kop. — 75$^1/_8$ kop.; żytnie 74$^1/_4$ kop. — 78$^1/_8$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rub. 21$^3/_8$ k.; bobik 1 rb. 08$^3/_8$ kop. — 1 rb. 09$^1/_4$ kop.; siemię lniane 1 rb. 62$^1/_4$ kop. — 1 rb. 63$^3/_4$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 35 k. — 2 rub. 50$^1/_4$ kop.; mak niebieski 1 rb. 67$^1/_8$ kop. — 2 rb. 19$^7/_8$ kop.

Mikołajów. — Usposobienie z pszenicą mocne; z pozostałem zbożem spokojne. Pszenica ozima girka-ulka w naturze 9 pud. 30 funt., 1 rb. 28$^1/_8$ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt., 1 rb. 01 kop.; jęczmień 80$^1/_2$ kop.

Odesa.—Usposobienie rynku spokojne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 32 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb. 06 kop.; owies zwyczajny 72 kop; jęczmień zwyczajny pastewny 80 kop.; kukurydza 79 kop.

EDWARD SCHURÉ. 20)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nakoniec Alcyonea, podniósłszy głowę, na klęczkach zawsze, szepnęła, wyciągając ku Memnonesowi błagalnie dłonie:

— Przebacz, ojcze. Nie mogłam uczynić inaczej. Bóstwo jakieś do tego mnie zniewoliło.

— Jakie?

— Nie wiem, lecz ono przemawiało tu—rzekła Alcyonea, kładąc dłoń wysmukłej ręki na sercu.

— Kimkolwiek mógł być bóg ten, nie jest on moim bogiem.

— Przebacz twej córze, twojej wieszczce.

— Nie jesteś już mają córką—rzekł twardo Memnones—przestałaś być moją wieszczką. Alcyon morski, którego przyswoiłem, uleciał. Jesteś znowu dzieckiem Samotraki, ukradzionem przez korsarzy, zdobyczą łatwą, dążącą do swego przeznaczenia!

Wtedy prorokini powstała, a łzy napełniały jej oczy.

— Jakto, mój ojcze, miałażbym przestać być twoją Alcyoneą?

— Nie sądzę, byś znowu była nią kiedy, rzekł kapłan. Idź teraz, przyłącz się do chóru i płacz po utraconym twym bogu.

Alcyonea ruchem jeszcze błagała o pocałunek i uścisk ojcowski, lecz ramię wyciągnięte Memnonesa zmusiło ją do wyprzedzenia go w powrocie.

Poszła więc powolnymi kroki, z głową spuszczoną i twarzą ukrytą w dłoniach. A z głębi gaju Persefony, do którego zdążali, skarżyły się melodyjnie głosy chóru: „Izydo, Izydo, coś uczyniła ze swym bogiem?"

ROZDZIAŁ X.

W świątyni.

Markus Helwidyusz należał do tych rzadko spotykanych ludzi, którzy z uwielbieniem dla prawd najwyższych, łączą potrzebę energicznego czynu; którzy osiągają zadowolenie z myśli swej, nie pierwej, aż ona, promieniejąc dokoła, powiąże węzłami blizkich sobie ludzi, i zagrzeje ich do wspólnej pracy.

— Jego rodzinne miejsce i wrodzone skłonności pociągały go silnie do dawnej szkoły Pytagorasa, do tej czcigodnej prababki najszlachetniejszych szkół filozoficznych, dotkniętej w starożytności pewnym rodzajem ostracyzmu, złożonego z obawy i lekceważenia. Urodzony w Krotonie, gdzie przed sześciu wiekami mistrz nauczał, Helwidyusz zaliczał się do nielicznych owych pitagorejczyków, którzy tradycyę nauczyciela swego zachowali nietkniętą. W polityce zachwalał rząd arystokratyczny, ster władzy powierzając najwybrańszym. Według niego owi najwybrańsi składać się powinni byli prawem doboru z prawdziwych wtajemniczonych — ci zaś mieli się odznaczać wysokim rozumem i charakterem na to, by kształcić i wychowywać lud. Hierarchię dusz, nieodłączną od ludzkości i tkwiącą w układzie świata, należało zastosować w państwie; ludzi zaś uszeregować i użyć wedle ich godności w ogólnej ewolucyi, obowiązującej wszystkich do postępu, rzadko jednak do przekroczenia jednego lub więcej stopni w tem samem życiu. Szkoła wtajemniczonych powinna była kształcić tych, co mają brać udział w rządzie, a organizacya polityczna państw urabiać się na wzór ideału filozoficznego i prawd religijnych, ideał zaś i prawda winny być pod strażą zastępu wybranego, jakby w niedostępnem sanktuaryum—wykładane tłumom w miarę rozwoju ich pojęć, pod osłoną sztuki i symbolów.

— Zasada taka arystokracyi prawdziwej, zarówno wrogiej tyranii, jak i demagogii, miała po wszystkie czasy dar wzbudzania nienawiści tak tyranów, jak i demagogów zawistnych. Nie dla innej tej przyczyny Pitagoras, twórca podobnego rządu w Krotonie, wygnany z tego miasta, postradał życie podczas pożaru w Metaponcie, w zamieszkach ludowych, wzbudzonych przez demagoga Cylona, któremu odmówił wtajemniczenia. To sprawiło, iż pitagorejczycy wygnani po przebytej klęsce niechętnem okiem widziani byli przez rządy demokratyczne kreckie, a nieliczni wyznawcy szkoły tej podejrzenie wzbudzali u Cezarów rzymskich.

— Helwidyusz, mąż liczący natenczas lat trzydzieści, szczerym był, wspaniałomyślnym, ufnym bez miary w potęgę idei i hojnym w obdarzaniu drugich swą dobrocią. W oczach mu gorzał płomień czystego zapału i niezamąconego niczem sumienia. Wązka, niebieska opaska, podtrzymująca włosy, otaczała jego czoło, a szlachetne oblicze harmonijnie okalały pukle kasztanowatych włosów. Żadne rozczarowania nie zdołały zachwiać ani osłabić jego wiary w ostateczny tryumf dobra. Nie żywiąc wcale ambicyi osobistej i całe szczęście pokładając w zdobywaniu prawdy, uśmiechem zbywał zdrady swych rywali, a pogardą — obelgi gminu.

— Julia Helkonia, zostawszy jego małżonką i nie chcąc zwać się inaczej, jak Helwidyą, od imienia swego męża, przy nim rozwijała dalej naturę swego pełnego czułości i mocy charakteru.

Przed swemi już zaślubinami przejęła się myślą małżonka, biorąc od niego zarazem słowa i miłość—tak przejrzysta waza alabastrowa, kosztownem winem napełniona, zabarwia się sama złocistą purpurą płynu i nawzajem nadaje mu cały wdzięk swych kształtów.

Przed zawarciem małżeństwa, Helwidyusz podróżował, zwiedzając Grecyę, Egipt, Wschód, poczem osiedlił się w Pompei. Owo miasto spoczynku, sztuki i uciechy, rozkwitłe u brzegów czarodziejskiej zatoki, nakształt kosza róż w cieniu wulkanu, umiało dziwnie wabić do siebie poetów, mówców i filozofów. Nie oparł się nikt jego czarowi. Wspaniałe otoczenie o zarysach łagodnych i zarazem majestatycznych, zachęcało poprostu do głębokich rozmyślań i do śmiałego tworzenia. Helwidyusz spodziewał się utworzyć tu środowisko idei Pitagorasa na to, by idea owa, ogarnąwszy powoli miasto, rozeszła się po miastach nawpół greckich zatoki Tarenckiej, a stamtąd rozszerzyła na Grecyę i objęła Wschód, za pomocą stosunków jego z Aleksandryą. Jako dekuryon, czyli senator, biorący udział w rządach nad miastem, sprowadził on Memnonesa z Egiptu, celem odrodzenia zwyrodniałego kultu Izydy, i postawienia na wyżynach, do których go wnieśli niegdyś prawdziwi wyznawcy Hermesa. Skoro tylko Helwidyusz dowiedział się od swej żony o gorącem uczuciu Alcyonei dla Ombricyusza Rufusa, począł sprzyjać połączeniu się ich z sobą, spodziewając się pozyskać w trybunie wpływowego zwolennika doktryny i jej rzecznika wobec Tytusa i Wespazyana.

Przeto Helwidyusz nie wahał się użyć całej swej powagi celem przekonania Memnonesa. I dokazał tego, że Memnones przyjął nakoniec Ombricyusza za swego ucznia i zgodził się dopuścić go do próby. Hierofant nauczać miał w domu Helwidyusza i Helwidyi, w przytomności owej wybranej pary. Do słów kapłana Izydy, które objaśniały i przedstawiały naukę Hermesa i Pitagorasa, dołączyć miano taniec i poezyę, albowiem sama tylko święta sztuka mogła oblec w kształty prawdę boską i abstrakcyę zamienić w żywe słowo. Wybrani w zgromadzeniu młodzieńcy i dziewczęta wykonać winni byli hymny do bogów, wedle pitagorejskich obrządków. Nakoniec dla objaśnienia samych już szczytów i tajników nauki, niedostępnych analizie i dających się jedynie przedstawić za pomocą ekstazy religijnej lub poetycznej, Alcyonea deklamować miała przy końcu w tonacyi doryckiej najpiękniejsze hymny orfickie, w tradycyi tajnej przechowane; te mianowicie, które opiewają rajskie podróże Psychy. (D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.